Nr. 38 (363). CENA 60 Mk. Rok XVII.

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Niedziela 17 września 1922 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie Mk. 240, bez odnoszenia Mk. 240.
Zagranicą Mk. 700.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym PPS.

Chi=Je=Na.

Zespół stronnictw prawicowych utworzył blok wyborczy do Sejmu i Senatu zowiący się Chrześćjańskim Związkiem Jedności Narodowej, co w skróceniu brzmi Chaz-jednar, albo Chi-Je-Na. Nie chcemy być przesądni i wierzyć w wyroki niezbadanej opatrzności, ale fakt dziwnie zgodnego brzmienia nazwy skróconej tego bloku wyborczego (Chi-Je-Na) z jego wartością istotną, nasuwa pewne myśli. Czy może w tak przypadkowy dla nas sposób mści się sprawiedliwość dziejowa za podeptane ideały i święte prawa człowieka? Bo mimo haseł: Bóg i Ojczyzna, mimo osłaniania się patrjotycznymi sztandarami, mimo wielu argumentów ważkich a narodowych, — jakby dla stwierdzenia całej obłudy endeckiego związku wyborczego widnieje nad nim napis oficjalny Chi-Je-Na. A więc hjena. Najwstrętniejsze ze zwierząt, żerujące na trupach.

Jeśli przypomnimy sobie, że za Chi-Je-Ną stoi lewiatan (Centralny Związek Handlu, Przemysłu, Górnictwa i Finansów), będziemy mieli komplet bestji z gardłami otwartymi na głosy wyborów. Jedno — to narobienie obłudy, podłości i zdrady, żerująca po mrokach, a więc nieświadomości — hjena, drugie — to potężny i zjednoczony bez względu na wyznanie i narodowość kapitał.

Przeciw tym dwom sprzysiężonym mocom piekielnym staniemy my. Ubodzy, niosąc zaledwie grosz jakiś na uświadomienie swych braci, ale potężni duchem i pod sztandarem sprawiedliwości. A ponieważ takie mamy godło, — zwyciężyć musimy.

Gorączka wyborcza ogarnia, powoli wszystkich. Chi-Je-Na schodzi już pośród tłum, upatrując ofiar. Niesie na przedzie ogromne tablice z napisami:

Bóg i Ojczyzna, a po drugiej stronie, dostrzegalne tylko dla niej słowa: kłamstwo i ogłupianie. Otacza się amarantowemi chorągiewkami, tak do złudzenia przypominającemi jej topory do ścinania głów buntującemu się chamstwu i robotnikowi: Ale pst... teraz cicho... wybory... Teraz słodko, ostrożnie,.. Zamilcz serce.„ „Bracia w Chrystusie: oto my, jedynie my, chrześcjanie w Chrześcjańskim Związku Jedności Narodowej mamy dla was kupę szczęścia... chodźcie ino".

Mknie Chi-Je-Na hyżo do kościoła, na ambonę, do konfesjonału. Mimo zakazu papieża. Papież w Rzymie, Bóg wysoko... A tu co się zrobi, to będzie zrobione. Więc zaraz czterdziestogodzinne nabożeństwo „na pomyślność" wyborów. No i przytem odpowiednie „okolicznościowe" kazanko. Co to szkodzi, jeszcze jedna mówka więcej, a my wiemy, jak to dobrze robi, jeżeli do tego głupszego, bezkrytycznego mówi ksiądz! A nie zawadzi także pielgrzymka nabożna np. na Janą Górę! Zawżdy kto ją odprawi, tak prędko socjalistom skusić się nie da!

To też widzimy istną powódź tych pielgrzymek do Częstochowy. Roznoszą one potem po kraju tyfus i świerzbę, na co już zwrócaliśmy uwagę w piśmie. Bo zachłanni paulini, ściągając tłumy z ofiarami, nie pomyślą o tem, aby mieć odpowiednio higjeniczne dla nich pomieszczenia.

Wzbija się Chi-Je-Na zdradliwie do szkół, aby tam, za pośrednictwem młodzieży, nieść swą zarazę starszym. Ostrożnie, powoli ale systematycznie.

Oplątuje delikatnie różne Związki, Kółka i Kółeczka. Cicha, usłużna i czuła zagłusza je powodzią swej frazeologji, aby w odpowiednim momencie połknąć wszystkie głosy, jakich mogą jej dostarczyć. A potem, to już połknąć same — bagatela.

A teraz słówko o ludziach.

Prawie we wszystkich okręgach wyborczych Chi-Je-Na wysuwa na pierwsze miejsca list kandydatów do Sejmu jen. Hallera i Korfantego. Przynęta dobra. Reszta kandydatów, to szary tłum, który się wślizgnie do sejmu pod tym daszkiem.

Ciekawe są właśnie te ewolucje personalne w łonie prawicy. Już nie Dmowski i inni koryfeusze tego obozu są dachem i przypętą, ale ludzi nowi, nie posiadający jeszcze należytej oceny w h i s t o r j i. Skompromitowanych zupełnie i doszczętnie zastępuje się ludźmi, którzy nie zdążyli sobie jeszcze wyrobić odpowiedniej marki w dziejach. Jeżeli chodzi o nas i bliżej wtajemniczonych, dostatecznie zdajemy sobie sprawę o wartości wysuwanych pod osłoną Chi-Je-Ny ludzi, ale szerszy ogół społeczeństwa przychodzi do tego przekonania zwykle później i bardzo powoli, a wtedy Chi-Je-Na czy późniejszy Szakal znajdzie nowych bohaterów dnia.

Już zgóry można przewidzieć, jakich argumentów będzie używać prawica przy rozreklamowaniu swych czołowców na listach wyborczych. Korfanty — to przecież rzecznik złączenia Śląska z Polską. My tam o tem coś więcej wiemy... Mówią, że na przyłączeniu Śląska do Polski, owszem, dużo zyskała Polska, dużo straciły Niemcy, ale najwięcej wygrał... Korfanty.

Ciekawszą jeszcze będzie agitacja za jen. Hallerem. Co tu zrobić z „Cudem nad Wisłą" i francuskim generałem Weygandem, chcąc Hallera podnieść do godności jedynego obrońcy kraju od nawały bolszewickiej w 1920 r.?

Nasypie się piasku ludziom w oczy, to może uwierzą.

Ale Idea zwycięża. Poprzez mgłę i tumany przedziera się słońce. Zwyciężyła już w Mławie, bo w ubiegłą niedzielę, ten sam tłum, który dopuścił się czynnej zbrodni na osobie tow. Hołówki słuchał opokojniej i w skupieniu jego przemowy, a po wiecu zbliżyło się dwuch uczestników poprzedniego napadu i z wstydem przepraszali go za zbrodnie. Przebaczył im, bo działali nieświadomie. Tak przyjdą do nas wszyscy nieświadomi, którzy zrozumią prawdę.

T. F.

Polski tydzień polityczny.

a) Ruch przedwyborczy.

W rozpoczynającej się powodzi odezw agitacyjnych, przedwyborczych różnych stronnictw politycznych, zasługuje na uwagę odezwa, wydana coprawda nie przez stronnictwo polityczne, — lecz przez zrzeszenie inteligencji zawodowej w Warszawie. — **Jak na zrzeszenie inteligencji zawodowej jest to odezwa b. mało inteligentna!** Z treści bowiem tej odezwy dowiadujemy się, iż autorzy mało się orjentują w polityce. Całą bowiem winę za obecny stan polityczny Polski przypisują tylko temu, że w Sejmie było mało inteligencji. Aczkolwiek zgodzić by się można, że Sejm nie grzeszył nadmiarem wykształconych mózgów to jednak tej inteligencji było w sejmie sporo, dość wspomnieć cały szereg profesorów endeckich i księży. Przyczyna zaś zła leżała w tem, że owa inteligencja endecka nie dbała o to, co z racji swego poziomu umysłowego czynić powinna, i że była ona całkowicie na usługach kapitału. Troska zaś o realizowanie postulatów kulturalnych, (tak duchowych, jak i materjalnych,) całkowicie spada na Zw. P.P.S. w sejmie. — **To też odezwa, wzywająca aby utworzyć specjalny blok wyborczy inteligencji świadczy, że nasza inteligencja niczego się dotąd nie nauczyła**

Zupełnie zato pod innem kątem patrzy na sprawę walki wyborczej Związek Nauczycieli szkół wyższych i średnich, którzy, przypominając o ważności brania udziału w wyborach, — kwestję głosowania na to lub owe stronnictwo pozostawia przekonaniom swych członków.

Zarządy poszczególnych stronnictw politycznych, zgodnie z ordynacją wyborczą— przedstawiają już głównemu komisarzowi wyborczemu listy kandydatów do Sejmu i Senatu. Najprędzej pospieszyło się P. S. L. króre pierwsze złożyło listę swych kandydatów. Od kolejności składania list zależy numer danej listy. To też stronnictwo „piastowców" otrzymuje dla siebie numer 1 szy.

Złośliwi twierdzą, że pośpiech wspomnianego stronnictwa, aby otrzymać № 1 tłumaczy się obawą, że wyborcy chłopscy innego więcej skomplikowanego № napisać nie byliby zdolni!

b) Polityka wewnętrza.

Jako skutek rządów poprzednich „bezpartyjnych" gabinetów i — drożyzny, były ostatnie strejki, różnych zawodów i klas w całej Polsce. Na pierwsze miejsce wysunął się w ostatnim tygodniu strejk urzędników poczty i telegrafu. Klasa urzędnicza, nad którą opiekę do tej pory rozciągały stronnictwa prawicowe i prawicowe rządy, dając tej klasie obietnicę i ustawę o **karze śmierci**, — postanowiła bezrobociem przypomnieć się opinji, w jak trudnem jest położeniu. Zażądano od rządu podwyżek, zgodnych z wynikami sprawozdań drożyznianych państwowego urzędu statystycznego, zniesienia pasów drożyzniauych, zaliczek na wydatki zimowe, opłat czesnego na naukę dzieci w szkołach prywatnych. — Po kilkudniowym strejku rząd uwzględnił te żądania. — **Prasa endecka zajęła w tej sprawie stanowisko dwulicowe.** Z jednej strony popierano żądania pocztowców, a z drugiej — zalecano przełamać go przez obstawienie stanowisk członkami S.S.S.

Skomplikowane i dziwaczne orzeczenia Ligi Narodów w sprawie stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami na terenie Górnego Śląska, nie dały długo czekać na ujemne skutki, które siłą rzeczy z takich postanowień wypłynąć musiały. Oto w Katowicach wybuchły rozruchy robotników, którzy nie otrzymują wypłat, z powodu braku waluty niemieckiej. Według bowiem wspomnianych orzeczeń Ligi pieniądzem obiegowym na Śląsku są marki niemieckie. Nieszczęście zaś chciało, że akurat kilka tygodni temu wybuchł strejk drukarzy i drukarnia państwowa niemiecka nie dostarczyła na czas środków płatniczych.

Rozgoryczonych robotników poczęli podburzać agenci Korfantego, wskutek czego tłum zdemolował jeden sklep. — Policja jednak szybko zaprowadziła porządek i wydała ogłoszenie o ograniczaniu czasu na widowiska i otwarcia restauracji. **Rząd polski ze swej strony przesłał b. szybko potrzebną ilość gotówki polsk. i przeszło 100 wagonów mąki, aby wpłynąć na obniżenie cen chleba.**

c) Sprawy zagraniczne Polski.

We wtorek 12 września Naczelnik Państwa wyjechał do Rumunji w odwiedziny do króla rumuńskiego, przebywającego w letniej rezydencji w Sinaji. Urzędowy dziennik rumuński ogłosił, **że Naczelnik państwa będzie przyjęty według ceremonjału, ustalonego dla głowy państwa.**

Naczelnikowi Państwa towarzyszy świta wojskowa i cywilna, złożona z kilkunastu osób.

W dniu 5 września na posiedzeniu plenarnem komisji zagranicznej polsko-rosyjskiej ustalono ostatecznie ze wszelkiemi szczegółami linję graniczną między Polską a Rosją. Wkrótce nastąpi przekazywanie właściwym stronom punktów granicznych.

Podczas ostatniej wizyty floty francuskiej w porcie gdańskim, marynarze francuscy w liczbie 50 zostali napadnięci przez gdańszczan i srodze pobici. **Francja zażądała satysfakcji.**

Pomimo takich metod, jakie stosuje Gdańsk, Liga Narodów przyznala miastu bogatą stocznię portową, pomimo, że według słuszności należała się ona Polsce. **Widocznie więc brutalność i bezwzględność popłaca.** J. Cz.

NA MARGINESIE.

Słów kilkoro w odpowiedzi „Pracy".

„Praca" w Nr. 248 rozpoczęła kampanję wyborczą... z socjalistami. Zamiast rzeczowych argumentów, które podnoszą zawsze poziom umysłowy proletarjatu, dziennik enpeerowski zaczyna od łubuzerskich wyzwisk pod adresem przeciwników politycznych.

Zamiast walki o zasady enpeer rozpoczyna walkę z osobami, co wzbudza niesmak nawet wśród uczciwszych enpeerowców.

N. p. „Romcio Wybatożony", „Dora Samochód" „Laksuś Niewypisany" „Rapuś Sztandarowy" i t. p. oto argumenty, które mają dać zwycięstwo łódzkiemu ennpeerowi.

Moglibyśmy również w odpowiedzi obrzucić podobnymi wyzwiskami „działaczy" z „Pracy" lecz zostawiamy to specjalistom w rodzaju p. Jezuickiego.

Dosyć często poruszaliśmy na łamach „Łodzianina" postępowanie i zachowanie się enperowskiej „Pracy" demaskując jej zgniliznę etyczną i obyczajową.

„Prawda" poznańska, organ enpeeru występowała dosyć ostro podczas wyborów do samorządu w Poznaniu przeciw osobistym napaściom pism endeckich lecz wystarczy przejrzeć rocznik „Pracy", ażeby stwierdzić, że obrzucanie kałem, grzebanie w bieliźnie, przyczepianie się do zewnętrznych stron przeciwników składa się na lokalne artykuły tego pisma. W Poznaniu enpeerowcy udają wobec endeków baranków, na to ażeby w Łodzi w różnego rodzaju świństwach polemicznych prześcignąć endecką prasę.

Kłamstwa „Pracy" o sojuszu wyborczym z „Głosem Polskim" o członkowstwie honorowym p. Sachsa należą do znanych fantazji wyborczych enpeeru.

W odpowiedzi na zarzuty „Pracy" stwierdzić trzeba, że większe braterstwo broni istnieje pomiędzy enpeerem a burżuazją, aniżeli pomiędzy kapitalistami żydowskiemi a P. P. S.

„Redukcja robotników w Magistracie" — ależ p. Wojewódzki zapomina o artykułach w „Pracy" gdzie piorunowano na Magistrat za nadmiar zatrudnionych urzędników i robotników w łódzkim samorządzie. Życzenia Wasze zostały tylko zrealizowane. Magistrat, to nie przytułek filantropijny, ale instytucja, która może zatrudniać taką ilość pracowników ile potrzebuje

Dlaczego Wy panowie nie zatrudnicie w drukarni „Pracy" trzy razy tyle ile potrzebujecie?...

Mówicie o 10 godzinnej pracy na plantacjach miejskich. Jeżeli magistrat przekroczył ustawę o 8--godz. dniu pracy zaskarżcie go do inspektora, a jeżeli ustawa jest szkodliwa dla ogółu robotniczego starajcie się przez swoich posłów o zmianę tych przepisów. Dalej: Wasza licytacja żądaniami na tramwajach nikogo nie przekona. W przemyśle włóknistym licytowanie wasze zbankrutowało, robotnicy przekonali się, że przy wysuwaniu wyższych żądań chodzi Wam o kramik partyjny, a nie o dobro pracowników. Na farbowanych lisach poznają się również i tramwajarze.

O prześladowaniach pracowników za przekonania mogliby cóś powiedzieć urzędnicy Tomaszowa, których za strajk magistrat endecko-enpeerowski wyrzucił wszystkich z pracy i obsadził enpeerowcami.

Kto rozbijał samorządy robotnicze w interesie endeków i kapitału? —enpeerowcy.

Kto szykanował robotników i urzędników podczas udziału N. P. R. w magistracie? — enpeerowcy.

Kto był łamistrejkiem w okresie militaryzacji kolei i protestu przeciw senatowi? — enpeerowcy.

Kto zlokautował urzędników miejskich za żądanie podwyżki w Tomaszowie? — enpeerowcy.

Kto karmi blagą i okłamuje stale robotników? — enpeerowcy.

Kto dostarcza partjom burżuazyjnym renegatów i zdrajców sprawy robotniczej? — enpeerowcy.

Kto podszczuwa stale baranków enpeerowskich, polskie związki zawodowe przeciw magistratowi? — enpeerowcy.

Kto dezorganizuje jednolity front proletarjatu polskiego? — enpeerowcy.

P.

Chrześcijańsko-narodowy.

Wszelkie wstecznictwo polskie zgrupowało się do walki wyborczej pod obiecującą firmą: „Chrześcijańskiego Zw. Jedności Narodowej". Dotychczas było w Polsce modą, że każde stronnictwo nawet najbardziej wsteczne i kapitalistyczne, dobierało sobie firmę, w której obowiązkowo musiał być wyraz „ludowy", a śmielsze z nich nawet mieniły się robotniczemi". Mieliśmy też taką anomalię, że „robotniczym" zwał się klub poselski, który siedział w Sejmie na skrajnej prawicy, a robotniczość jego reprezentował jakiś majsterek Gdyk, który wprawdzie biadał na równi ze swymi kolegami na 8-o godz. dzień pracy czy inne socjalistyczne wymysły, ale reprezentował „klasę robotniczą". „Ludowe są już prawie wszystkie stronnictwa, nie było też żadnego któreby nie szczyciło się najczystszej krwi demokracją. Dzięki też temu przeżyliśmy tak osobliwe widowisko, że reakcja w imię rzekomo pogwałconej demokracji broniła Korfantego.

Ale idą wybory. Do urny wyborczej powołuje ustawa wbrew woli prawicy miljony obywateli, mężczyzn i kobiet którzy ukończyli 21 rok życia.

Kartę głosowania oddaje się w rękę masom biednym na równi z bogaczami.

W r. 1919 szło się do wyborów pod demagogicznem hasłem „Bóg i Ojczyzna" nadużyto do celów politycznych dwuch symbolów, które w późniejszej działalności doszczętnie sponiewierano. Endecji i jej przybudówkom zabrakło hasła wyborczego Cała bowiem jej działalność polityczna, kierowana wyłącznie nienawiścią do Piłsudskiego nie może starczyć za program.

Prawica, mająca w swych szeregach jedynie wielki kapitał i obszarników, którzy dla obrony swego stanu posiadania poświęcić są gotowi wiele „oszczędzonych" pieniędzy, niema pozatem nikogo. Do propagandy „demokratycznej", „ludowej" i „chrześcijańskiej" pozostał jej tylko wierny hufiec księży, który nadużyciem ambony, najniższą klerykalną demagogią ma wypełnić pustkę programową, jaka przeżera tak zwany obóz narodowy.

Pod niewinną więc firmą „chrześcijaństwa" chce się trafić do zwierzęcych serc, jak gdyby jakiś potężny żywioł pogański im zagrażał, jak gdyby polityka w Polsce obracała się około walk religijnych, a nie około zagadnień społecznych czy gospodarczych.

Prawica, a zwłaszcza jej agitatorzy księża liczą na powodzenie swej agitacji wśród połowy wyborców, a ta połowa są słabo politycznie wyrobione kobiety. Na dewocji kobiet, na jej łączeniu naiwnem, księdza z wiarą i Bogiem, buduje reakcja polska nadzieje swego zwycięstwa.

Wprawdzie prawa polityczne kobiecie dała demokracja, obdarzył ją niemi w Polsce rząd tow. Moraczewskiego, ale owoce tej zdobyczy kobiet chce zbierać z pomocą ambony i kościoła wszystko, co wrogie jest kobietom.

Dlatego z nazwy narodowej demokracji znikł w szyldzie wyborczym niepotrzebny balast „demokratyczny", wyraz „narodowy" zeszedł na szary koniec, a czołowe miejsce zajął szyldzik „chrześcijańskiego" sklepikarza który pod osłoną ideologi rozwojowej uprawia nie gorszy od żydowskiego, czy jakiego bezwyznaniowca pasek narodowy.

Byłoby niezwykłą ironją losu, gdyby wyprowadzenie przez lewicę, a w szczególności przez socjalistów na arenę polityczną kobiety, miało się przyczynić do zwycięstwa jej wrogów. Nad jej uświadomieniem politycznem w okresie wyborczym musi być przeprowadzona gorączkowa praca. Kobieta pracująca, żona robotnika, czy urzędnika, która może najbardziej bezpośrednio patrzy na straszne skutki orgji paskarskiej ona musi stanąć po stronie prawdziwej demokracji która jej nadała prawa.

Ruch wyborczy.

Imponujący wiec P.P.S. w Mławie.

Kiedy przed czterema tygodniami partja nasza urządziła wiec polityczny w Mławie, to endeccy paskarze Siudak Wróbel na czele bojówek swych pobili referenta naszego, zacnego tow. Tadeusza Hołówkę, redaktora „Trybuny" z Warszawy. Endecy wtedy byli zdania i pisma ich głosiły, że ten bandycki napad odstraszy naszych towarzyszy i że miejscowość ta zostanie oddana na łup endecji. Atoli bardzo się pomylili i grubo zawiedli na swych przewidywaniach, ponieważ w ubiegłą niedzielę wiec nasz w Mławie był imponującą manifestacją na cześć przybyłego tow. Hołówki przy udziale 7.000 osób. Przyjęta rezolucja zapowiada, że przy wyborach ogół robotników i włościan będzie głosował na listę P. P. S.

Wszczynający również i na tym wiecu awantury Wróbel i kilku jego kamratów zostali przez policję aresztowani.

Listy państwowe P. P. S. i P. S. L.

Dotychczas u Generalnego Komisarza Wyborczego złożono dwie listy państwowe, Pierwszą listę imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" złożył pos. Maciej Rataj, drugą imieniem Polskiej Partji Socjalistycznej, tow. Kazimierz Pużak.

Generalny Komisarz, Bresiewicz, po zbadaniu, czy przedstawione listy odpowiadają wszelkim wymaganiom ordynacji pod względem prawnym i formalnym, zwoła w najbliższych dniach Państwową Komisję Wyborczą, która, nada im numery porządkowe. Lista P. S. L. „Piast" nosić będzie Nr. 1, **lista P. P. S. będzie oznaczona Nr. 2 — w całem Państwie.**

Związek Gastronomiczno-Hotelowy głosować będzie na listę P. P. S. Votum zaufania dla Zarządu. Składka finansowa na wybory.

W ubiegły poniedziałek w nocy, w Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych ul. Dzielna Nr. 50 w przepełnionej sali, odbyło się ogólne zebranie związku gastronomiczno-hotelowego (kucharzy i kelnerów.

Obrady zagaił przewodniczący zarządu głównego W. Bawarski, którego jednogłośnie wybrano na przewodniczącego zebrania.

Porządek obrad poświęcony był wyłącznie omówieniem sprawy wyborów do Sejmu i Senatu.

Sprawę powyższą referował Bawarski, dowodząc, iż wskutek zbliżających się wyborów do Sejmu, w związku z tym nadzwyczajnej kampanji endecji, która swym postępowaniem w Sejmie dowiodła, iż wrogą jest wszelkiemu prawodawstwu robotniczemu, pracownicy gastronomiczno-hotelowi winni wypowiedzieć się, komu w przyszłym Sejmie powierzają swoje interesy. Prelegient zapoznaje zebranych z poczynionemi przez Zarząd Główny staraniami w akcji wyborczej i oświadcza, iż zdaniem Zarządu prawdziwemi wyrazicielami klasy robotniczej w Sejmie jest Polska Partja Socjalistyczna, wobec czego członkowie związku winni oddać swoje głosy na listę tej organizacji. Następnie zabrał głos Kożuchowski, który w obszernym referacie wyjaśnił jakie winno być stanowisko klasy robotniczej w obecnych wyborach, dowodząc, że ani jeden głos nie może paść na listę wrogą klasie robotniczej. Następnie mówca wyjaśniał działalności P. P. S. w Sejmie, oraz postępowanie innych partji politycznych.

W szerokiej dyskusji, która rozwinęła się na temat wyborów zabrali głos: Fulczyński, Braun, Oleszczak i inni podkreślając solidarność oddania głosów na listę P. P. S. W końcu dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Walne zebranie Związku Gastronomiczno-hotelowego wyraża podziękowanie Zarządowi Głównemu za poczynione starania tyczące się akcji wyborczej.

Walne zebranie oświadcza, iż solidarnie głosować będzie wraz z rodzinami na listę P. P. S i wzywa wszystkich pracowników gastronomiczno-hotelowych w całej Polsce, aby podporządkowali się powyszemu wypełniając w tej sprawie uchwałę Zarządu Głównego. Następnie poruszano sprawę wyborów do Rady Miejskiej i Kasy Chorych, polecając Zarządowi Głównemu wystawienia na liście P. P. S. swych kandydatów celem przeprowadzenia swych kandydatów do wymienionych instytucji. Jednogłośnie wszyscy postanowili rozpocząc zbieranie składek pieniężnych na akcję wyborczą.

Budżet.

Od pojęć o parlamentaryzmie i zarządzie lokalnym i centralnym przejdziemy z koleji rzeczy, do pojęcia, króre jest, niejako, ogniwem spajającym te dwa wymienione, do pojęcia budżetu.

Słowo, tego samego, co i wyraz parlament, — pochodzenia.

Z Francji przeszło do Anglji w wieku XVI t.j. 400 lat temu, jako bougette (czytaj bużet), czyli szkatuła, lub worek pieniężny.

Z tym workiem zjawiał się podskarbi angielski na posiedzeniach izby lordów i zdawał sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy, wyliczał się, jak to wówczas w Polsce mawiano, „z liczby".

Tak oto powstało prawo budżetu, czyli prawo przedstawicieli narodu, wzgl. gminy do sprawdzania i pilnowania tego, jak wydatkowane są pieniądze narodowe, czy gminne.

Oczywiście, że prawo budżetowe istnieje we wszystkich krajach, posiadających rządy parlamentarne, we wszystkich gminach rządzących się samodzielnie.

Państwo jest przecież, nietylko źródłem najwyższej władzy i sprawiedliwości, ale, często bardzo gospodarzem i opiekunem kraju i ludności.

Państwa zachodnio europejskie prowadzą tak wielkie przedsiębiorstwa, jak koleje, pocztę, telegraf a w niektórych krajach telefon; państwa przez powszechne ubezpieczenie społeczne opiekują się ludnością.

Te prace i przedsiębiorstwa wymagają kapitałów pieniężnych.

Państwa zliczają owe kapitały w drodze ściągania: podatków stałych, lub podatków chwilowych, t. zw. danin, opłat różnego rodzaju i wreszcie dochodów z prowadzenia własnych przedsiębiorstw.

Jednak zasadniczo, w żadnem państwie przed r. 1914/15, a tembardziej po wojnie światowej,— wszelkie wymienione dochody nie wystarczały na pokrycie potrzeb.

Wszystkie państwa zaciągały, zaciągają i zaciągać będą i muszą pożyczki.

Wierzyciele państwa, wszystko jedno, krajowcy czy cudzoziemcy, chcą jednak mieć zabezpieczone swe kapitały.

Państwo czyni temu zadość w ten sposób, że ogłasza co—rocznie wielkie, bardzo szczegółowe zestawienie wydatków i dochodów, czyli tak zwany budżet.

Jest to praca zbiorowa wielu urzędników ministerstwa skarbu.

Zawiera ona liczne t. zw. sprawozdania kasowe oraz artykuły fachowców, co do możliwych i koniecznych zmian na przyszłość.

Oprócz tego zawiera budżet plan wydatków i dochodów państwa, zwykle na 1 rok następny, chociaż w niektórych państwach dawnej Rzeszy niemieckiej, przed rokiem 1918, czyli przed rewolucją,—budżety układano na dwa lub trzy lata.

A więc budżet daje dokładny obraz tego, co przez rok ubiegły zrobiono i co na rok przyszły zrobić zamierzono w gospodarstwie państwa.

Taki budżet nazywa się, w języku parlamentu, „pionowym budżetem" ponieważ zawsze obok siebie stawiane są, w dwuch kolumnach, liczby wydatków, czy dochodów za rok ubiegły i liczby przypuszczalne na rok przyszły.

W krajach o stałej walucie i w tych, gdzie przedstawiciele narodu mają zaufanie do rządu, wybieranego z ich grona, część budżetu jest stałą.

Pewne dochody i wydatki powtarzają się corocznie n. p. lista cywilna panującego czy prezydenta rzeczypospolitej, wydatki na sądownictwo, gaże oficerów i szeregowych armji i marynarki w czasach pokojowych.

Te ustalone na lata naprzód dochody i wydatki stanowią n. p. w budżecie angielskim $^2/_3$ części całego budżetu.

Parlament ma ułatwioną pracę i obraduje tylko co do tej części budżetu, która nie stanowi owej consoli dated fund, jak nazywają anglicy stałą część budżetu.

W innych krajach n. p. w Belgji ta część budżetu jest mniejszą, ale również istnieje.

Tak przedstawia się sprawa budżetu w państwach na zachodzie.

A jak jest u nas? Niestety, niemamy dotychczas ani jednego budżetu za lata 1919-21 włącznie.

Dwie przyczyny składają się na to: częste zmiany gabinetów i spadek waluty.

Wobec ciągłych zmian, żaden z ministrów skarbu nie ma możności poznania gospodarki państwowej, a jeżeli ją, po swojemu prowadzi, to jego następca, człowiek innych zwykle przekonań partyjnych zaczyna od tego, że z gruntu wszystko zmienia.

Następnie —spadek waluty. Plan wydatków i dochodów państwa na rok przyszły, t. zw. preliminarz budżetowy uchwalony naprzykład w lutym 1922 r. jest już na 1 kwietnia nieodpowiedni.

W przeciągu tych kilku miesięcy mk. nasza spada, pensje urzędników wymagają nowego podwyższenia, wzrastają wydatki państwa na utrzymanie wojska, sumy za dostawy i, w rezultacie najdokładniej, nawet ułożony budżet staje się papierowym a nie życiowym.

O tem jak złemu zaradzić pomówimy drugim razem. **S. Bor.**

W walce z drożyzną i udział Kobiet w wyborach.

W niedzielę, dnia 10 b. m. w sali Filharmonji odbył się przy współudziale przeszło 3 tysięcy osób wielki wiec zwołany przez P. P. S., pod hasłem: walka z drożyzną i udział kobiet w nadchodzących wyborach.

Miłym i entuzjastycznie przez uczestników witanym gościem była tow. Praussowa, której pięknie i trafnie ujęte przemówienie spotkało się z powszechnem uznaniem zebranych.

Referentka w szerokim zakresie omówiła niesłychaną powagę chwili dla proletarjatu polskiego w jaką są wybory i okres przedwyborczy, pełen intryg i podstępów ze strony reakcji, która wszelkiemi rozporządzalnemi środkami dąży do przekreślenia tego wszystkiego, co jest podstawą normalnego bytu klasy robotniczej. Stronnictwa burżuazyjne w okresie wyborczym prześcigają się nawzajem w dobroduszności i

BRUNON KOSTECKI.

Jak Oni!

(Dokończenie)

— Szeregi swobodnie!

Zaczynają się rozmowy szeregowców; zapalają papierosy.

— Towarzyszu, tu była w powstanie bitwa — komunikuje mi jeden z towarzyszów, nie wiedząc, że dobrze znam te strony.— I my już teraz nie z językiem, tylko jak dawniej, idziemy o swoje walczyć. My już jak oni, do roboty wzięliśmy się nakoniec naprawdę!

I my, jak oni! Ot, garsteczka, idąca na niewielką robotę, to dopiero porównanie! A jednak? Przecież idziemy z bronią w ręku, już nie skargą, ani tylką groźbą uderzyć wroga. Idziemy, niosąc śmierć każdemu, kto jest ciemięzcą lub zdrajcą, idziemy krwią płacić za krew, za męki braci po turmach i katorgach. Idziemy wyrywać siłą pieniądze wrogowi na walkę z nim, na jego krwawy pogrzeb, w imieniu wielkiej, ogarniającej tysiące zbrojnej organizacji. Zaczynamy życie, które oni starali się stworzyć... Jak oni!...

— Towarzysze—odezwałem się — uczcijmy pamięć bohaterów tu poległych!

Zdejmujemy czapki... Milkną rozmowy jakiś tęskny, rzewny nastrój nas ogarnia...

Las szumi... Śpiewa nam o jasnych oczach, które tu na wieki pazamykały się, o bohaterskich skrwawionych piersiach buntowników, przygniecionych tą ziemią, o krwi co ją użyźniła...

Gra nam ich pobudkę wojenną, słyszymy trzask salw, echa armatnich strzałów. Gra nam cudną, żołnierską pieśń...

. . . .

Zdaleka rozległ się nagle gwizd parowozu.

— Towarówka z K. — objaśnia mnie jeden z towarzyszów.

Dość marzeń!

Wkrótce wychodzimy z lasu. Na ciemnej równinie—księżyc już zaszedł—skrzy się w oddali kilkanaście świateł. Kolejowa stacja S.

— Nareszcie, śmierć idzie z kosą po tego „psa" — mówi któryś z piątki, stosując to do słynnego z okrucieństwa wachmistrza żandarmów tej stacji.

Przeszedszy przez plant kolejowy, zbliżyliśmy się do stacji od frontu na pareset kroków i weszliśmy na przeciwległą górę. Jak na dłoni widać było ruch służby stacyjnej i olbrzymiego wachmistrza z karabinem w ręku, spokojnie chodzącego po peronie. Na szynach stał długi pociąg towarowy. Umieściwszy ludzi za paroma krzakami, kazałem za dziesięć minut posunąć się chyłkiem do stacji i ukryć za pociągiem towarowym. Sam, opatrzywszy browning, poszedłem bokiem ku stacji, poleciwszy jednemu z szeregowców iść za mną w odległości 30 kroków.

Niedbałym krokiem wszedłem na peron. Żandarma nie było już tam, widocznie wszedł do budynku stacyjnego. Obejrzawszy sale, zauważyłem że żołnierzy ani strażników niema wcale dzisiaj na stacji. Żandarm też gdzieś znikł.

Wróciłem na peron. Spojrzałem na zegarek — ludzie już są za pociągiem. Stanąwszy obok szklanych drzwi głównych, zacząłem medytować, gdzie też może być „pies" ze swoją „luśnią" — nowiuteńkim karabinem, który zauważyłem dawniej, i który ogromnie chciało mi się wziąć ze sobą. Trzeba go będzie o to poprosić.

Nagle na szybach drzwi mignął się jakiś cień. Odwracam się — on. Oparł się ręką na karabinie i stanął bokiem do mnie mówiąc coś do tragarzy. Wyciągnąłem broń

demokratyźmie, względem robotników, faktycznie mając zamiar bałamucenie i podrywanie świadomości proletarjatu, by za cenę swej obłudy i faryzeuszostwa — kupić głosy, naiwnych.

Okolicznością dogodną dla tych nędznych manifestacji, to ciemnota — i niewyrobienie polityczne szerokich mas ludowych. Jednak obowiązkiem moralnym każdego robotnika jest demaskowanie tych bezwstydnych fałszerstw.

Drugą z kolei mówczynią była ławnik tow. Kluszyńska, która w przemówieniu swem jakościowy skład przyszłych ciał ustawodawczych, uzależniła od udziału w wyborach kobiet. Kobieta ludu najdosadniej odczuwa na sobie wychowanie dzieci, w gospodarstwie rodzinnem niedomagania dzisiejszego ustroju prawno-państwowego, jednakże pomimo swego w dziedzinie tej doświadczenia, kobiety w wielkiej mierze dotychczas były tym urodzajnym gruntem, na którym ziarna klero-reakcyjnej agitacji w lwią części się przyjmowały.

I tu właśnie tkwi środek ciężkości ewentualnego podczas wyborów powodzenia tych lub innych stronnictw polityczno-społecznych. Tow. Kluszyńska w tak misternie rzeczowej i ciekawej formie ujęła swoje przemówienie, że rzęsiste oklaski były wyrazem całkowicie zasłużonego dla niej uznania. Wreszcie ostatnim mówcą był tow. poseł Ziemięcki. Tow. Z. przemówienie swoje poświęcił omówieniu przyczym i znalezieniu środków zaradczych przeciwko szalejącej obecnie drożyźnie. Tow. Ziemięcki wykazał słuszność socjalistycznej polityki ekonomicznej, która spotkała się na gruncie sejmowym z ostrą kampanją reakcyjno-obszarniczego paska. Środki zaradcze dobitnie wyrażono w przyjętej rezolucji, którą poniżej podajemy.

Należy podkreślić fakt że mimo obecności na sali sporej liczby enpeerowców i komunistów, rezolucję nie mówiąc już o poszczególnych przemówieniach przyjęto jednogłośnie bez jednego słowa protestu.

Przyjęta na wiecu rezolucja w dosłownem brzmieniu przedstawia się w następujący sposób:

„Zgromadzeni w Sali Koncertowej dn. 10 b. m., robotnicy domagają się kategorycznie od rządu energicznej walki z paskarstwem i drożyzną. Zebrani protestują jaknajostrzej z powodu lekceważenia przez Rząd aprowizacji robotniczej Łodzi i faworyzowaniu Warszawy.

Żądamy sekwestru artykułów pierwszej potrzeby i zakazu wywozu żywności z granic Rzeczypospolitej.

Domagamy się magazynowania zboża przez rząd w ośrodkach przemysłowych.

Domagamy się kredytów aprowizacyjnych dla samorządów i kooperatyw robotniczych.

Ostrzegamy czynniki miarodajne, że wobec bezkarnie panoszącego się paskarstwa wygładzającego ludność miast naszych, cierpliwość robotnicza się wyczerpuje.

Jeżeli rząd nie położy kresu zbrodniom spekulantów i obszarników, klasa robotnicza będzie zmuszona podjąć bezpośrednią walkę ze sprawcami nędzy i niedoli proletarjatu.

Zebrani wyrażają votum zaufania posłom socjalistycznym za energiczną walkę w obronie najżywotniejszych interesów proletarjatu.

Z. C.

---

i dałem przez szybę cztery strzały, mierząc w głowę i plecy.

Pochylił się, i przysiadając, upadł, ale wnet zerwał się i wypalił przez szybę prosto mi w głowę. Był śmiertelnie ranny i nic nie widział w ciemności, gdzie stałem, więc naturalnie chybił. Miał jednak tyle siły, że przez otwarte boczne drzwi wypadł na peron i dał jeszcze jeden strzał. Piąta kula uspokoiła go zupełnie. W trakcie tego wpadli towarzysze i w parę sekund opanowali dworzec.

Zniszczywszy wszystko, co tylko było można, zabrawszy kasę kolejową i oszczędności (rządowe), oraz karabin i ładownice zabitego żandarma, odstąpiliśmy. Na dane hasło towarzysze opuścili stanowiska i zbiegli się na peron. Sformowawszy szereg podłużny, ze śpiewem „Czerwonego" zniklišmy w ciemnościach nocy.

. . . .

W „porankowy złoty czas" wracaliśmy do domów. Mimo zmęczenia i niewyspania czuliśmy się lekko i swobodnie. Tylko jakiś daleki żal nas ogarniał i tęsknota za tą wielką chwilą, kiedy już w tysiącznym zespole otwarcie w bój pójdziemy—jak oni.

Peowiacy!

W grudniu 1918 roku Polska Organizacja Wojskowa przestała istnieć. Zmobilizowana, wcielona do armji—rozpłynęła się w niej.

Podjęcie w chwilach największej dezorjentacji politycznej hasła walki zbrojnej o Niepodległość wśród najszerszych mas społeczeństwa, zmobilizowanie i wcielenie do wojska 30,000 żołnierza wyćwiczonego, ideowego, żołnierza-obywatela, z pośród tych najszerszych mas wydobytego — oto dorobek Polskiej Organizacji Wojskowej!

Na zjeździe b. P. O. W. w Warszawie Komendant Józef Piłsudski powiedział, że P. O. W. ma niezatartą, piekną kartę w historji walki o Niepodległość. Słowa te są dla nas największą nagrodą, jaką kiedykolwiek mogliśmy otrzymać, nagrodą za wszystkie te ciężkie chwile, kiedy to Komendant był w Magdeburgu, a my ścigani przez pruskich siepaczy, nie znajdowaliśmy wśród ogromnej większości społeczeństwa już nie pomocy, ale nawet zrozumienia.

Dziś Państwo Polskie wchodzi na drogę normalnego rozwoju. Na wszystkich polach pracy społecznej daje się odczuwać brak sił, brak ludzi ofiarnych, którzy z zaparciem się siebie pracowaliby dla dobra Państwa.

Obywatele! Teraz dla nas, zaprawionych w twardej służbie dla Ojczyzny, rozpoczyna się drugi okres pracy: pracy pokojowej, pracy nad wzmocniem i ugruntowaniem Demokratycznej Rzeczpospolitej Ludowej, która zawsze po Niepodległości była naszym celem.

Wszystko to, co demokracja nasza zdobyła dla Ludu na drodze ustawodawczej a co wskutek oporu reakcji wprowadzone w życie nie zostało — trzeba wprowadzić w czyn!

W tej pracy nie powinno z pośród nas zabraknąć nikogo!

Zjazd walny b. P. O. W. w Warszawie powziął uchwały, skupiające pod sztandarem szczerego demokratyzmu szeregi byłych peowiaków; dlatego też, niżej podpisany **Komitet Organizacyjny Zjazdu czł. b. P. O. W. okręgu łódzkiego, wzywa wszystkich peowiaków, obecnie na terenie tegoż okręgu zamieszkałych, na Zjazd Okręgowy Łódzki, mający się odbyć dn. 17 września, o godz. 8-ej rano w Sali Rady Miejskiej, ul. Pomorska 16.**

Zjazd poprzedzi Nabożeństwo Żałobne które będzie odprawione za dusze poległych w obronie Ojczyzny peowiaków, tegoż dnia, o godz. 8 rano, w Kościele Garnizonowym, przy ulicy Św. Jerzego.

Komitet Organizacyjny Zjazdu:

Badzian Wienczysław — ławnik, Bajer Czesław, Bilyk Alfred—adwokat, Brodziński Mieczysław, Busiakiewicz Wacław, Dr. Gundlach, Kempner Rafał—adwokat, Kon Piotr adwokat, Dr. Kopciński — ławnik, Kurczak Teofil — poseł, Lewandowski Adolf, Marek Stanisław, Malbrocki Edward, Paprocki (Wojomir) Stanisław, Pudlarz — poseł, Remiszewski Antoni — prezes Rady Miejskiej, Rżewski Aleksy—prezydent, Rudziński—poseł, Sobczyński Józef, Stolarski — poseł, Szymański-Szczęsny, Dr. Waisberg Edmund Wandycz Seweryn, Waszkiewicz — poseł, Wilczyński (Wilk) Edmund, Wodziński—adwokat, Woyciechowski Jan — inżynier.

Ku czci bohaterów.

Sypanie kopca na grobach poległych w 1905-06 r.

W czwartek ubiegłego tygodnia w godzinach popołudniowych na polesiu Konstantynowskiem odbyła się zapowiedziana uroczystość sypania kopca na grobach poległych w czasach rewolucji 1905-6 r. bohaterów walczących za Wolność i Niepodległość Polski.

Uroczystość, w której brały udział liczne rzesze robotnicze, rozpoczęła się okolicznościowem przemówieniem tow. prezydenta Rżewskiego, który następnie naładował i zawiózł pierwszą taczkę ziemi, co następnie czynili liczni przedstawiciele związków zawodowych i zebrani robotnicy.

Wobec tego, że miejsce przeznaczone na kopiec, oddalone jest o 60 metrów od szosy konstantynowskiej, na całej tej przestrzeni będzie usypana droga szerokości 20 metrów i wysokości 2—3 metrów. Dopiero po usypaniu drogi rozpocznie się właściwe sypanie kopca.

Obecne na uroczystości rzesze robotnicze zobowiązały się do częstego przybywania dla sypania kopca, uważając to za swój święty obowiązek względem poległych bohaterów-ofiarników.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości że cała Łódź robotnicza przyczyni się do wzniesienia kopca własnemi rękoma.

Biorący udział w sypaniu kopca wpisują się w księgi pamiątkowe, z których jedna będzie zamurowaną w kopcu, a druga będzie złożona w Muzeum Nauki i Sztuki na wieczną rzeczy pamiątkę.

Teatr Miejski.

„Krąg interesów" maskarada w 3 aktach z prologiem Jacentego Bonawente'a.

Największy łotr może tak zawikłać interesy, że najporządniejsi i najuczciwsi ludzie zostaną wciągnięci w grę i zmuszeni do przeprowadzenia jego zamierzeń i celów życiowych krąg interesów...

Zbieg z galer, Kryspin, pomysłowy krętacz i oszust ze swym przyjacielem wędrują od miasta do miasta, nabierają naiwnych na pożyczki.

W tej wędrówce zaszli do „jakiegoś" wielkiego miasta, gdzie postanowili zagrąć rolę wielko-światową.

Steroryzowszy gospodarza oberży, owikłali siecią intrygi bogatego kupca i łotra jak oni, Polischynela i zdobyli przyjaźń i serce jego córki.

Poeta Arlekin i piekielny kapitan sekundują im do chwili, aż przekonali się kim są ich możni protektorowie.

Gdy wreszcie Kryspin i jego przyjaciel zostają zdemaskowani, Polischynel zwołuje sąd i postanawia ukarać opryszków bezczelnych.

Ale Kryspin przekonywa wszystkich z żelazną logiką, że skoro pozbawią jego przyjaciela ręki córki Polischynela i jej posagu to wierzyciele nie odbiorą swoic długów— od nich, nędzarzy. I oto zainteresowani zmuszają Polischynela do pobłogosławienia młodej pary.

Kończy się komedja, która jest kręta jak życie i jak życie w „krąg interesów" wplątuje głupca i szarlatana.

Reżyserja dyr. Barwińskiego i wykonanie sztuki stały na ogół na wysokości zadania

Doskonałym Kryspinem był p. Woskowski uczeń ś. p. Janusza Orlińskiego, mniej udatnym acz nie pozbawionym ładnych momentów był Arlekin w interpretacji p. Rzęckiego, zupełnie bezbarwne sylwetki stworzyła p. Tańska w roli Colombiny i inne kobiety w podrzędniejszych rólkach.

Nie wspaniałą, ale i niezłą Sileną była p. Podgórska, cóż kiedy fatalny akcent galicyjski raziły ucho królewiaka.

Z pozostałych wykonawców wyróżnili się jak zwykle: pp. Pilarski (kapitan), Oswald (sędzia) i Rozmarynowski (sekretarz)

Dekoracje staranne i efektowne, muzyka fatalna. **St. J. S.**

Geografja p. Dudzińskiego.

Redaktor naczelny „Pracy" p. Bolesław Dudziński wielu rzeczy nie rozumie, na wielu się nie zna.

Ale wrodzona zarozumiałość nie pozwalają mu tego... zrozumieć.

Gdy Magistrat m. Łodzi wystosował sprostowanie w sprawie strejku w instytucjach użyteczności publicznej, sprowokowanego przez polskie zw. zaw. -„Praca" w obawie przed odpowiedzialnością sądową zamieściła w № z dn. 8. IX. 22 r. swoje enperowskie „sprostowanie".

Gwałcąc ustawę prasowa, red. Dudziński ubrał je w formę humorystyczną obniżając powagę własnego organu i autorytet redaktora.

W szeregu ciężkich a niezbyt lotnych zarzutów wskazuje on na błędy ortograficzne, stylowe i geograficzne w urzędowej „enuncjacji" Magistratu.

Zdaniem p. Dudzińskiego Luksenburg leży nie w Belgji, lecz gdzie o tem uczony „redaktor milczy wymownie.

Przyznajemy, iż nieścisłością Magistratu było Luksenburg umieścić w Beigji, gdyż państewko luksenburskie jest tylko czasona na zasadzie traktatu wersalskiego przez Belgję okupowane, ale nie był to błąd aż tak rażący, jak w zaciekłości demagogicznej wyolbrzymia go „Praca".

Błędy ortograficzne p. Dudziński przypisuje wpływowi Starego Miasta, zapominając iż i on z tem pogardzanem Starem miastem ma coś wspólnego.

Aby nabrać pojęcia o zdolnościach stylistycznych redaktora „Pracy" wystarczy przejrzeć parę numerów tego brukowego i rojącego się od karygodnych błędów świstka oto jeden z licznych kwiatków: „wręczono list magistrackiemu dygnitarzowi" (jest to ulubiony temat „Pracy") którego treść... czy dygnitarza?! „Jadąc dorożką, wyleciała paczka." Oto stylistyka „Pracy"!

St. J. S.

Stan. Wierbiński.

W sobotę ubiegłą zmarł nagle w Gnieznie na anewryzm serca tow. St. Wierbiński, członek Rady Naczelnej P.P.S. Zmarły był członkiem naszej partji od chwili jej powstania. Pełną poświęcenia i energji działalność rozwijał wśród robotników b. zaboru pruskiego, u których zdobył sobie powszechną sympatję i popularność. Pomimo rozłamu wywołanego przez Porankiewicza, wytrwał na stanowisku i do końca życia pozostał wiernym hasłom P. P. S.

Tow. Wierbiński umarł na zebraniu politycznem, broniąc P. P. S. Wzburzenie z powodu oszczerstw komunistów było bezpośrednią przyczyną jego nagłej śmierci. Partja nasza traci w zmarłym dzielnego i szlachetnego towarzysza, gorąco oddanego sprawie socjalizmu.

Cześć Jego pamięci!

Wartość krótkiego dnia pracy.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że „król automobilowy" Henryk Ford wprowadził w swych przedsiębiorstwach 40-godzinny tydzień pracy (5 dni po 8 godzin).

Zarządzenie to dotyczy 55.000 robotn. zatrudnionych obecnie w fabrykach Forda, oraz 5.000 robotników nowo przyjętych w związku z tym systemem. Dawni robotnicy otrzymywać będą płacę w minimalnej wysokości 6 dolarów dziennie, nowo przyjęci 5 dolarów.

Według oświadczenia Forda nowy system ma na celu: 1) umożliwienie pracy bezrobotnym; 2) zapewnienie robotnikom dłuższej pracy na potrzeby własne. Zarząd mniema, że robotnicy mając więcej wolnego czasu, czuć się będą zadowoleni i że wprowadzenie tego systemu przyczyni się do wzmożenia wydajności pracy.

Prasa amerykańska komentuje reformę Forda naogół bardzo przychylnie.

„New York Herald" w entuzjastycznym artykule podnosi genjusz Forda i stwierdza że angielska sobota nie opłaca się, przedsiębiorca bowiem — wobec przedświątecznego nastroju — nie otrzymuje odpowiedniej sumy pracy, wzamian za półdniową płacę. Dziennik ten oblicza że Ford wybuduje przy zmniejszonych kosztach robocizny tyleż samochodów zatrudniajac swych 50.000 robotników w ciągu 5 dni, ile wyrabiał dotychczas w ciągu 5 i pół dnia.

Przychylną opinję wyraził również przywódca amerykańskiej federacji pracy. Gompers miał się wyrazić, że Ford osiągnie takie same korzyści z nowego systemu pracy, jakie wynikły dlań w swoim czasie z wprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego — korzyści pod względem ilości jak i jakości roboty.

Z życia partji.

Baczność! Wszystkie Kom. Dzieln. i Wyb. oraz poszczególni towarzysze i towarzyszki!

W imieniu Okręg. Kom. Rob. P.P.S. i Okręg. Kom. Wyb. wzywamy wszystkie Komitety Dzielnicowe i Wyborcze oraz pojedyńczych towarzyszy i towarzyszki do zwrotu wszystkich pieniędzy zebranych dotychczas na listy wyborcze i ze sprzedaży znaczków wyborczych w terminie do 20 września r.b. Towarzysze i towarzyszki pamiętajcie o ożywionej agitacji na fundusz wyborczy.

Sekretarjat Ł.O.K.R.P.P.S.
Sekretarjat Ł.O.K.W.P.P.S.

Baczność! Dzielnica Prawa!

W każdą sobotę poczynając od 16 września r. b. o godz. 7 wiecz. odbywać się będą w klubie dzielnicy Prawej Milsza 45 odczyty **obyw. Borawskiego**, z „dziejów socjalizmu". Cykl zawierać będzie 6 odczytów

Kom. dzieln „Prawej"

Unieważnienie legitymacji

Unieważnia się niniejszym z powodu zagubienia legitymację partyjną № 1506 — 17506 członka dzielnicy „Elektrownia" tow. Bluszka Oskara, oraz legitymację członka dzielnicy „Bałuty" tow. Zduniaka Władysława № 401-3301. **Sekret. O.K.R.**

Baczność Dzielnica Górna!

W niedzielę dn. 17. IX. 22 r. o godz. 10 rano odbędzie się w klubie dzielnicowym Suwalska № 1. Konferencja dzielnicowa. Wszystkich członków wzywa się do bezwzględnego przybycia. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej. Referuje tow. Kaźmierczak. **Komitet Dzielnicowy.**

Baczność Dzielnica Lewa!

W poniedziałek dnia 18 września o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Klubie dzielnicy Lewej Juljusza 28 ogólne zebranie członków. Referat wygłosi tow. Kowalski (amerykanin). Towarzysze i towarzyszki! Stawcie sie licznie! **Kom. Dziel. Lewej.**

Podziękowanie.

Komitet dzielnicy Bałuckiej składa niniejszym serdeczne podziękowanie tow. Tomaszewskiemu Stan. za ofiarę 10.000 mk. na fundusz wyborczy P.P.S.

Kom. Dzieln. „Bałuty".

Podziękowanie.

Tow. prez. Aleksemu Rzewskiemu serdeczne podziękowanie w imieniu wszystkich

tow. dzielnicy Lewej P. P. S. za otrzymane książki dla bibljoteki dzielnicowej składa **Kom. dzielnicowy.**

Baczność wszystkie kom. dziel. i Wyb.! W sekret. O. K. R. są do nabycia znaczki metalowe P.P.S. z napisem „Sejm dla ludu“ w cenie 1000 mk., oraz „Ordynację Wyborczą“ z przedmową tow. M. Niedziałkowskiego w cenie 400 mk.

Sekretarjat O.K.R.

Baczność! Księży Młyn! W niedzielę dn. 17 września o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu dzielnicy Fabryczna 9 ogólne zebranie członków. Referat wygłosi tow. Klimaszewski. O punktualność i liczną obecność prosi **Komitet Dzieln.**

Baczność! Dzielnica Prawa! W piątek dnia 15 września o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Klubie dzieln. ogólne zebranie członków. Referuje tow. Filipowicz Liczny udział członków wymagany.

Kom. Dzieln.

Na fundusz wyborczy. Komitet dzielnicy Prawej uzyskane z zabawy w dn. 2 września r. b. pieniądze składa niniejszym na fundusz wyborczy P. P. S. **Kom. dziel. Prawej P.P.S.**

Baczność! Elektrownia i Lewa! W środę 20 września o godz. 7 wiecz, odbędzie się w lokalu dzilnicy Lewej, Ju liusza 28 ogólne zebranie członków dzielnic Lewej i Elektrowni. Referat wygłosi gość z Norwegji tow. Trzebiński.

Kom. Dzieln. Lewej i Elektr.

Baczność! Chojny i Górna! W niedzielę dnia 17 września o godz. 2 po południu odbędzie się w sali byłego młyna przy ul. Rzgowskiej Nr. 177 wielki wiec przedwyborczy. Na wiecu wystąpią tow. A. Rżewski i tow. poseł B. Ziemięcki. Towarzyszy członków i sympatyków wzywa się do licznego przybycia.

Kom. Dzieln. „Chojny“.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: piątek dla zrzeszeń robotniczych: **„Sułkowski“** tragedja Żeromskiego, sobota po południu dla młodzieży szkolnej — **„Sułkowski“**. Sobota wiecz.: **„Krąg interesów“**. Maskarada Bonarenta. Niedziela po poł. dla zrzeszeń pracowniczych: **„Sułkowski“**. Poniedziałek wieczór: **„Krąg interesów“**. Wtorek premiera: **„Roztwór prof. Pytla“.**

Teatr Scala: Występy Krakowskiej Operetki: W programie: **„Baron Kimel“ i „Odmłodzony Adolar“** i inne.

Kino Odeon: Jego Sułtańska Mość Król Madagaskaru. Wieczór śmiechu z uroczą Ewą May. Druga i ostatnia serja.

Kino Luna: „Tajemnicze dżungle“ Piąta i ostatnia serja amerykańskiego dramatu p. t. **„Utracony kraj“.**

Drobne wiadomości.

Fabrykanci uchylają się od podatków. Burżuazja łódzka nie przywykła do płacenia słusznych podatków. Carscy poborcy skarbowi za łapóweczki wymierzali minimalne podatki fabrykantom łódzkim, a każdy burżuj płacił podatek tylko wtedy, kiedy go do tego zmuszono. Obecnie miasto zaniedbane gospodarką carską, nie posiadając kanalizacji, szpitali, wodociągów i szkół musi przez rozbudowę podatków czerpać na konieczne potrzeby. Podatki jednak wpływają bardzo powoli do Kasy miejskiej a fabrykanci korzystają z ulg poczynionych przez rząd w ustawach podatkowych wykpiwają się od wszelkich podatków wpłacając zaledwie grosze.

Podatek obrotowy, który miał być wydatnym źródłem podatkowym, na skutek manipulacji fabrykanckich wpływa nadzwyczaj miernie. Należałoby otrzymać od Kasy Chorych wykazy ile płacą procentu fabrykanci od płac robotniczych i na zasadzie kalkulacji określającej stosunek procentowy kosztów robociarzy w stosunku do wartości towaru obliczyć na jaką sumę okradli niektórzy fabrykanci miasto. Byłaby to ciekawa statystyka..

Przeciwnik monopolu tytuniowego, dyrektorem monopolu w Łodzi. Chadecy pozyskali nową siłę, bratanka Skulskiego z Łodzi. Jest on czynnym członkiem Chrześcijańskiej Demokracji i jednocześnie dyrektorem państwowej fabryki papierosów w Łodzi. Uważamy, że wolno chadekom bronić w sejmie żydowskich, polskich i niemieckich fabrykantów tytuniowych, ale, żeby kierownikiem państwowej fabryki był człowiek, którego stronnictwo zwalcza monopol państwowy, to już fakt, którego rząd tolerować nie powinien.

Na pracowników zamiast inwalidów zaangażowano w pierwszej linji różne dewotki z żywej róży i Ch-Dem.

Praca lekka nadaje się tylko dla tych, którzy w obronie Ojczyzny stracili zdrowie. W fabryce państwowej powinien pracować człowiek, który najwięcej dla tego państwa zasług położył.

Dlaczego o pracowników do fabryki państwowej nie zwracano się do związków.

Czy pierwsze kroki w tej mierze kierownik państwowej fabryki zaczyna od lekceważenia robotniczych instytucji? . . .

Ciężary nakładane przez rząd na miasta. Niesłychanem wprost w dziejach państwowości na zachodzie, jest fakt, który ma miejsce w Polsce. Wybory do ciał prawodawczych pokrywają w większości samorządy a nie państwo. Słowem, że ustawa w tym sensie warta jest swoich twórców.

Enperowski wiec w sprawie drożyzny. Pod przewodnictwem b. wiceprezydenta Wojewóozkiego odbył się wiec w Sali Koncertowej dnia 8. b.m. p. t. „Walka z drożyzną“ Wiec ów był ordynarnem nabraniem publiczności i pod płaszczykiem drożyzny przemyceniem wniosku o votum zaufania dla posłów sejmowych N. P. R.

Przemówienie posła Waszkiewicza było jak zwykle monotonne. Plótł trzy po trzy jakie to dobroci aprowizacyjne urządza magistrat m. Warszawy dla robotników, a magistrat w Łodzi otwiera zamiast sklepów Bank Ludowy (o głowo poselska!) W przemówieniu drożyznianem wplótł sprawę tramwajową. Łgał jak Lutosławski kiedy mówił że pepesowcy przyrzekali, że tramwajami mieszkańcy wjeżdżać będą na 3-cie piętro i t. p. brednie.

Przemówienie Waszkiewicza było apoteozą endeckiego magistratu m. Warszawy. Na złość pepesowcom. Przemówienia wszystkie nie miały nic wspólnego z drożyzną a były tak jak wszystkie wiece enperowskie pełne arogancji, buty i blagi. Zindyczony mocno zabrał głos kolega Sobczak i mówił jak to krew przelewał na polu bitwy (w intendenturze) wspomniał o mydle „jedności narodowej“ i genjuszu Michalskiego. O nowym miejskim podatku mieszkaniowym mówił kolega Durko i łgał jak najęty kiedy mówił, że magistrat wynalazł podatek na robotników.

Wedle tego pana każdy robotnik który płaci czynszu rocznego 10000 mk. musi tę sumę powiększyć przez dwa a potem przez sześć i sumę 120,000 mk. musi płacić podatku miejskiego. Cierpliwa musi być trzoda enperowa jeżeli słucha podobnych bzdurstw i kłamstw. Podatek płaci każdy robotnik od ceny zasadniczej z 1914 roku — 50 proc. Życzyć by należało ażeby towarzysze przybywali na te wiece i prostowali kłamstwa blagierów i kłamców enperowskich.

Obwieszczenie.

W dniu dzisiejszym we wszystkich zamieszkałych nieruchomościach na widocznem miejscu umieszczone zostaną kartki orjentacyjne, wskazujące adres Obwodowej Komisji Wyborczej, oraz lokalu głosowania, do których należą poszczególne domy. Rzeczone kartki doręczone zostaną właścicielom lub administratorom domów przez właściwe Obwodowe Komisje Wyborcze.

O dostrzeżonych brakach zechcą pp. Przewodniczący Obwodowych Komisji Wyborczych, jak również wszyscy zainteresowani obywatele zawiadomić natychmiast Referat wyborczy przy Magistracie m. Łodzi (ul. Pomorska 16).

Wszyscy obywatele powinni zgłaszać się od dziś począwszy, do właściwych Obwodowych Komisji Wyborczych celem sprawdzenia, czy są umieszczeni na listach wyborców do Sejmu, oraz do Senatu.

Referat Wyborczy
przy Magistracie m. Łodzi.

Płaca robotnika łódzkiego umożliwia w eksporcie konkurencję fabrykantom łódzkim. Angielski przemysł włókienniczy nabywa bawełnę i wełnę prawie po takiej samej cenie jak fabrykanci łódzcy, płaci jednak robotnikowi przędalniczemu i tkackiemu (jeżeli porównamy sterlingi i marki) dziesięć razy więcej aniżeli w Łodzi. Czyli, że fabrykant łódzki konkuruje z przemysłem angielskim nie techniką, jakością towaru, ale różnicą płac robotniczych.

Łopatko wynosi się z Łodzi. Renegat z szeregów P. P. S. Łopatko sprzedał swoją aptekę przy ul. Aleksandrowskiej za 12 miljonów marek i kupił dom i aptekę za 15 miljonów na Górnym Śląsku w Królewskiej Hucie.

Ci, którzy kupili aptekę od Łopatki poniosą straty, bo Kasa Chorych otwiera na tej samej ulicy swoją aptekę.

Jak widzimy „Niezawisły socjalista" umie chodzić około swoich interesów.

Komunikat.

Ponieważ zgodnie z art. 24 Ustawy z dn. 4. IV. 22 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 264) osoby, korzystające z lokali, przydzielonych na podstawie Ustawy z dn. 27. XI. 1919 r., zachowują prawo korzystania z nich nadal, pozatem jednak podlegają **zarówno jak i przydzielone im lokale** wszytkim przepisom wyżej cytowanej Ustawy z dn. 4. IV. 1922 r., Urząd Mieszkaniowy przy Magistracie m. Łodzi wyjaśnia, że prawo rozporządzalności wymienionymi lokalami, jako pozostającymi w ewidencji rekwizycyjnej, przysługuje wyłącznie Urzędowi Mieszkaniowemu, że wszelkie samowolne odstąpienie praw do całości lub części zarekwirowanego lokalu na rzecz osób trzecich, dokonane po dniu 25 maja b. r., będzie bezwzględnie i z całą surowością ścigane pod rygorem **natychmiastowej** eksmisji za pośrednictwem organów policji osoby nieuprawnionej do zajmowania tego lokalu, a to na zasadzie art. 14 i 24. Ust. z dn. 4. IV. i art. 10 Rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 13 IV. 1922 r.

W związku z powyższym uprasza się wszystkie urzędy i instytucje o powiadamianie we właściwym czasie Urzędu Mieszkaniowego o zmianach personalnych, skutkujących utracenie przez danego funkcjonarjusza prawa wogóle, względnie tylko w Łodzi, do zajmowania zarekwirowanego mieszkania, bez względu czy przydział nastąpił na mocy Ustawy z dn. 27. XI. 19. r. czy też na zasadzie postanowienia Ust. z dn. 4. IV. 1922 r.

(—) Dr. Weisberg.
Miejski Inspektor Mieszkaniowy.

Teodorowi Sztelcerowi na stacji Łódź fabryczna skradziono dowód osobisty. wydany w Łodzi.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 15.— (najmniej mk. 150).— Dla poszukających pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 mk.—
Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 60 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 150 mk. (strona 3 łam.)
Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 200 mk. (strona 3 łamy).

Redaktor odpow. Władysław Dolecki. Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19. Nakładem Tow. wyd. „Łodzianin"